

Wywiad dziennikarki Wiktorii Niezdanowej ze Stanisławem Tymińskim w czasie jego wizyty w Białorusi, opublikowany w tygodniku „7 Dni” (<http://7days.belta.by>) w Mińsku, 12 lipca 2007.

„JEŻELI WYGRAM WYBORY, ZAPOŻYCZĘ BIAŁORUSKI MODEL”.

Stanisław Tymiński. Biznesman i polityk. Stanowił poważną konkurencję dla Lecha Wałęsy, który w 1990r. był u szczytu popularności, w czasie pierwszych prezydenckich wyborów w Polsce. Z rezultatem 27 procent głosów wyborczych, razem z liderem Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność”, przeszedł do drugiej tury wyborów. Od tego czasu zajmuje silną pozycję na politycznej scenie współczesnej Polski. Do jego osiągnięć zaliczyć można nie jedną kampanię wyborczą, poważną pracę partyjną, błyskotliwą karierę nieprzejednanego opozycjonisty. Obecnie przebywa w Kanadzie, zarządza firmą produkującą komputery przemysłowe, monitory, urządzenia komunikacji dla stacji radiowo-telewizyjnych, łodzi podwodnych. Z ogromną sympatią odnosi się do naszego kraju, jest sprzymierzeńcem polityki dobrosąsiedztwa. Zamierza konkurować z Lechem Kaczyńskim w walce o fotel prezydencki w wyborach 2010 roku.

Ekscentryczność lat 90-tych ostatniego stulecia odznaczyła się rozpadem politycznych systemów, państw i ideologii. Czasy potrzebowały nowych bohaterów, a oni nie kazali na siebie długo czekać. Na zmianę starzejącym się – w bezpośrednim i przenośnym tego słowa znaczeniu – wodzom odchodzącej formacji, na scenie politycznej pojawili się młodzi i energiczni liderzy, stronnicy nowych, postępowych idei i śmiałych, zdecydowanych akcji. Jednym z takich nowatorów był polski polityk Stanisław Tymiński. Dzisiaj jest on gościem naszej redakcji.

- Panie Tymiński, w Kanadzie zajmuje się pan biznesem, a w Polsce – polityką. Jak się panu udaje pogodzić status kanadyjskiego przedsiębiorcy i polskiego opozycjonisty?

Polska liczy około 40 milionów mieszkańców, a następne 20 milionów jest rozsiane po świecie. Zauważyłem ciekawe zjawisko. Polacy przebywający za granicą są częściej nastroszeni bardziej patriotycznie, niż korzenna ludność w samej Polsce. Jak daleko człowiek nie odjechałby od ojczyzny, jego serce zostaje na ziemi dziadów i ojców. Im dalej jest on od kraju swoich przodków, tym bardziej tęskni jego dusza. Polacy za granicą z trwogą i nadzieją śledzą to, co dzieje się w ojczyźnie. Ja osobiście posiadam przewagę – mogę nie tylko głęboko przeżywać razem z Polską sukcesy i porażki, ale też próbować wносить swój wkład w jej rozwój. Do tego celu potrzebne jest polityczne doświadczenie i pieniądze – najlepiej własne. Polityczne doświadczenie zdobyłem zajmując się polityką w Kanadzie i Peru. Pieniądże zapracowałem organizując produkcję techniki komputerowej. Przedsięwzięcie się rozrosło i na dzień dzisiejszy filie mojej firmy działają nie tylko w Kanadzie, ale także w Stanach Zjednoczonych i w

Chinach. Posiadanie podwójnego obywatelstwa (Polski i Kanady), pozwala mi swobodnie przemieszczać się z jednego kraju do drugiego i uczestniczyć w kampaniach wyborczych. W warunkach polskiej niezgody, uważam za swój obowiązek obywatelski bronić interesów ludzi, którzy zostali ofiarami barbarzyńskiej, nieludzkiej polityki znieważającej chrześcijańskie wartości i ludzki honor.

Czas pokazał, że moje wysiłki były pożądane. Uważałem za niemożliwe, aby po 20-letniej rozłące z ojczyzną ukazać się w gąszczu politycznych wydarzeń. W 1990r. wróciłem do Polski zaledwie na 10 dni przed wyborami, zebrałem 140 tysięcy podpisów i zarejestrowałem się w charakterze kandydata do wyborów prezydenckich. Moim głównym politycznym rywalem był Lech Wałęsa. Obydwaj przeszliśmy do drugiej tury wyborów. Zwycięstwo było możliwe, ale Wałęsa mnie wyprzedził. Było to najlepszym dowodem na to, że mój powrót do Polski i uczestnictwo w życiu politycznym to nie kaprys, ale potrzeba.

- W nieformalnym spotkaniu wspominał pan o zamiarze mobilizowania opozycji na przyszłe wybory prezydenckie ( w 2010 roku ). W Białorusi mówi się: „Jeden w polu to nie żołnierz”. O ile mi wiadomo, ma pan już doświadczenie pracy w politycznym ugrupowaniu.

W 1990 roku wszedłem do polityki polskiej jako całkowicie niezależny kandydat i nowa figura. Jednak szybko zrozumiałem, że polityczna konfrontacja staje się bardziej efektywna, jeśli opiera się na poparciu zorganizowanego zgodnego myślenia. Tak zrodziła się idea założenia politycznej partii - „Partia X”. Liczyła ona 8 tysięcy członków i dała mi poważne wsparcie. Pomogłem jej w wyborach parlamentarnych w 1991 roku i później w 1993. Wtedy w kraju była niestabilna sytuacja, dlatego wybory odbyły się w odstępie tylko dwóch lat.

- Na czym polegała pańska pomoc partyjnej organizacji?

Oddałem jej moje doświadczenie i poparłem ją finansowo. Jedno i drugie bardzo nam się przydało. Moja działalność opozycyjna była nie w smak proamerykańskiemu rządowi polskiemu. Przeciwno partii zaczęto stosować niezgodną z prawem walkę polityczną. Posypały się ciosy, jak to się mówi, poniżej pasa.

- Na przykład?

W 1991 roku decyzją kierownictwa Państwowej Komisji Wyborczej, oskarżono partię o sfalszowanie podpisów. Z powodu brudnych insynuacji, nasi kandydaci nie mogli zarejestrować się w 52 okręgach wyborczych. W rezultacie otrzymaliśmy w parlamencie tylko 3 mandaty. A mogliśmy otrzymać 30 – 40 mandatów. Taki los spotkał nie tylko naszą partię. Inne partie także zostały ofiarami brudnych, zakłamanych intryg. Próbowaliśmy przywrócić sprawiedliwość odwołując się do różnych instancji, doszliśmy do prezydenta Wałęsy, wszystko to było na darmo. Władze zignorowały nasze odwołania.

Taka to demokracja po polsku. Byliśmy ością w gardle dla władzy wykonawczej. Wałęsa chciał nas usunąć z areny politycznej i użył do tego wszystkich środków, którymi wtedy dysponował. Prawda, później i on sam stał się niepotrzebny. W wyborach parlamentarnych 1993 roku władze zastosowały inną taktykę. Zostały utworzone specyficzne sobowtóry polityczne, głoszące nasze tezy programowe. Udzielono im potężnego finansowego wsparcia, a co najważniejsze solidnego poparcia w środkach masowego przekazu, w czasie kiedy kandydatów z naszej partii otoczono aureolą milczenia. Po prostu nie dopuścili nas do parlamentu. Zdobyliśmy gorzkie doświadczenie, a już w 1989 roku siły opozycyjne Polski zorganizowały okrągły stół i przyjęły postanowienie wystąpienia jednym frontem przeciw organom nieoficjalnym. Nacisk ze strony władzy był nadal silny. Był on wspomagany przez obcy kapitał i służby specjalne. W rezultacie ich „reformatorskiej” działalności, krajowi wyrządzono szkodę nie do naprawienia. W dzisiejszej Polsce nie ma silnej opozycji, która mogłaby się przeciwstawić oficjalnej władzy. Została ona zniszczona.

- Białorusinom czasami prezentuje się Polskę jako wzorzec międzypartyjnej walki politycznej, opartej na równoprawnej konkurencji idei i ludzi.

To marionetkowe, sztucznie utworzone struktury. Ani jedna partia polityczna, działająca dzisiaj ze strony opozycji, nie dba o interesy Polaków. To jest pseudoopozycja! Polityczna fikcja! Oprócz tego, kilka lat temu zostało przyjęte specyficzne prawo. Obecnie wszystkie polityczne partie finansowane są przez rząd ( Pytanie tylko – kto finansuje sam polski rząd? ). Cel – pranie pieniędzy inwestowanych w wybory. W rezultacie w kraju uformowała się duża polityczna mafia, kierująca się niemoralnymi, korupcyjnymi zasadami. Niedoskonałe prawo wyborcze, na podstawie którego oparty jest proporcjonalny system wyborczy, plus pełna zależność od rządzących politycznych klanów i zakazany wstęp do dużej polityki wszystkim niewygodnym jednostkom. Cena za miejsce w rządzie jest ogromna – w dosłownym i przenośnym tego słowa znaczeniu.

- Widocznie panu to nie bardzo przeszkadza, jeżeli planuje pan powtórzyć polityczny eksperyment z uczestnictwem w prezydenckiej kampanii wyborczej i wystawić swoją kandydaturę w 2010 roku?

Zawsze mówiłem i nie przestanę powtarzać, że jestem wdzięczny ludziom, którzy wspierali mnie, kiedy wróciłem do Polski. Zamierzam dotrzymać wszystkich swoich obietnic. Prezentuję interesy tych, którzy nie mają poparcia i opieki ze strony rządzących ugrupowań. To biedni ludzie, a w Polsce są oni większością. Wszyscy oni są ofiarami brutalnej zmiany politycznego systemu. Serdecznie łączę się z polską diasporą w Kanadzie i na Białorusi. Zawsze raduję się ze spotkań z etnicznymi ziomkami niezależnie od tego, gdzie przebywają. O ile mi wiadomo, Polacy na Białorusi sceptycznie odnoszą się do oponentów panującej władzy. Polacy mieszkający tu mówią: „Białoruś jest Dobraruś”. Wiecie, które z państw chroniących polskich emigrantów cieszy się najwyższym procentem przyrostu naturalnego wśród przedstawicieli polskiej diaspory? Białoruś!

Możliwe jest to tylko do osiągnięcia w warunkach ekonomicznej, politycznej i socjalnej stabilności; kulturowej, religijnej i etnicznej tolerancji. W Polsce brakuje wyżej wymienionych czynników. Ludzie nie wierzą w dzień jutrzejszy. Tam, gdzie nie ma nadziei, panuje apatia i pesymizm. Młode rodziny boją się mieć dzieci. Kwitnie bezrobocie. Ludzie wyjeżdżają czasem całymi wioskami w poszukiwaniu pracy.

- Tym nie mniej kilka lat temu wokół Związku Polaków na Białorusi rozegrała się histeria. Oskarżono rząd o dyskryminację polskiej etnicznej mniejszości narodowej.....

Polska diaspora na Białorusi została zakładnikiem intryg politycznych w swojej metropolii. Intryga wokół ZPB – prowokacja Zachodu. W ten sposób próbowali kreować „bohaterów”, „etniczne ofiary” w walce z białoruskim reżimem, typu Andżeliki Borys. Trudno mi powiedzieć cokolwiek o osobowości Andżeliki Borys, jej osobiście nie poznałem. Ale podzielam ogólną opinię – na Białorusi nie ma dyskryminacji na tle etnicznym. Zawsze podziwiałem prezydenta Łukaszenkę. Uczestniczyłem z żoną w koncercie poświęconym Dniu Niepodległości, gdzie był obecny Aleksander Grygoriewicz i byłem wstrząśnięty reakcją publiki, tym, jak ludzie, szczególnie młodzież, wiwatowali głowie państwa. To wielkie zaufanie. Zachód przedstawia Łukaszenkę jako potwora. Tutaj jednak zupełnie inaczej się do niego odnoszą. To mnie szokuje. Jeśli wygram następne wybory, zapożyczę białoruski prezydencki model. Silny prezydent i demokratyczny parlament – oto gwarancja stabilności państwa. Wszystko pozostałe to demokratyczna anarchia.

- Jak układają się pańskie wzajemne relacje z rządzącymi aktualnie klikami Polski?

Pomiędzy braćmi Kaczyńskimi a mną nie ma i nie może być żadnych stosunków. Ich niemoralne ataki na moją osobę, które rozpoczęły się 17 lat temu, wzbudzają we mnie poczucie obrazy i oburzenia. Kiedy moim głównym politycznym oponentem był Wałęsa, Kaczyńscy występowali jako członkowie jego sztabu przedwyborczego. Od tego czasu nic się nie zmieniło. W Polsce są politycy, których szanuję, ale to nie są bliźniacy z głową sprzedaną Zachodowi. Jak polityk i patriota może być bardziej lojalny zachodnim sponsorom, niż swojemu elektoratowi ufającemu w jego autorytet władzy?

- Nie sądzę, aby było to rzadkie zjawisko w naszych czasach. Bracia Kaczyńscy wpatrują się w wizerunek Zachodu. Aktywiści białoruskiej opozycji biją czołem przed braćmi Kaczyńskimi....

Rządy bliźniaków są proamerykańskie. Bush publicznie ogłasza w swoich przemówieniach, że Białoruś stanowi zagrożenie dla narodowego bezpieczeństwa Stanów Zjednoczonych. Agresywna retoryka skupia się przeciwko pięknemu i pokojowo nastawionemu państwu. To się nazywa nieoficjalną wojną. Senat przydziela pieniądze na poparcie białoruskiej opozycji,

Kaczyńscy posłusznie wypełniają polecenia – pomagając destabilizacji sytuacji w Białorusi. Polski rząd idzie w zgodzie ze swoimi „właścicielami”. Jako Polak chcę usprawiedliwić się przed białoruskim narodem. I podkreślić – antybiałoruska retoryka i proamerykańska polityka – to polityka bliźniaków, a nie narodu polskiego. Polacy widzą w Białorusinach braci i chcą budować międzynarodowe stosunki z pozycji dobrosąsiedztwa. A co dotyczy aktywistów z rządów białoruskiej opozycji, ja nie widzę pośród nich przyszłościowych polityków.

- Aktywiści białoruskiej opozycji lubią powoływać się na doświadczenia polskiego Niezależnego Związku Zawodowego „Solidarność” z lat 80-tych przeszłego stulecia.....

I nic dziwnego. Związek Zawodowy „Solidarność” – to uderzający przykład destruktywnego zastawania zachodnich politycznych technologii. Pomimo bohatersko-patriotycznej aureoli, którą mu się przypisuje, ci ludzie nie bronili interesów Polaków. Oni wydawali zachodnie pieniądze. W Polsce jest to ogólnoznany fakt.

- Co, pana zdaniem, białoruski i polski naród mogą przedsięwziąć, aby w epoce zamrożonych dwustronnych stosunków nie stracić nagromadzonego przez wieki potencjału dobrosąsiedztwa i wzajemnego poszanowania?

Powinniśmy dołożyć maksimum starań, w celu wzmocnienia wzajemnych stosunków na wszystkich płaszczyznach, niezależnie od przeszkód. Koniecznie stymulować rozwój kulturowych, humanitarnych, handlowych i przemysłowych stosunków. Szczególne znaczenie zdobywa wymiana turystyczna. Turystyka pomoże naszym narodom zademonstrować jeden drugiemu wzajemną otwartość i dążenia do konstruktywnej współpracy. Ważne, aby nie stracić wiary w przyszłość.